

## Zapiski na marginesach „małej” historii staropolszczyzny

Alojzy Sajkowski, *Staropolska miłość. Z dawnych listów i pamiętników*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1981, ss. 401, 3 nlb. + 43 ilustr. w tekście

O książce, którą zamierzamy omawiać, można tu i ówdzie usłyszeć głosy krytyczne, zwłaszcza w środowiskach polonistów i historyków, gdzie przybierają one postać zarzutów metodologicznych. Wszystkie kontrowersje zdają się nieporozumieniem, jeśli wziąć pod uwagę swoistość tej książki i pogodzić się z faktem, że wymyka się ona jednoznacznym klasyfikacjom i ocenom, przekracza każdy schemat typologiczny, zależnie od przyjmowanej perspektywy widzenia zmienia swe proteuszowe nieco oblicze.

«Staropolska miłość», dwa słowa wzięte od Józefa Ignacego Kraszewskiego, który pod takim tytułem wydał w 1859 r. urywek pamiętnika, stanowią formułę tytułową wiele obiecującą i atrakcyjną czytelniczko. Zawartość może rozczarować niejednego łowcę sensacji. Czytelnik mniej oswojony ze staropolszczyzną musi się przedrzeć przez wiele, długich nieraz, cytatów, bowiem Autor — jak pisze we wstępie — „świadomie nie chciał skracać wypowiedzi epistolarnych, gdyż traktował to jako okazję do prezentacji tekstów, które nierychło doczekają się antologii”. A więc to nie „studium o tym, jak w teorii, a także praktyce wyglądała ars amandi w społeczeństwie sarmackim”, co sugerować mógłby tytuł, ale i nie książka dla wąskiego tylko grona specjalistów: historyków kultury, obyczaju i literatury. Autor chciał dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców, zrezygnował wszakże ze stricte naukowego sposobu podania tekstów po raz pierwszy wydobytych z archiwów i zamiast wiernej transliteracji, istotnej dla badaczy, dał owe świadectwa dawnego języka w transkrypcji, czytelnej praktycznie dla każdego. Nie traktował też zanadto rygorystycznie tzw. krytycznego aparatu naukowego; funkcje dokładnych przypisów przejęły nawiasy w tekście, zawierające tylko konieczne, skrótowe (np. na s. 150, 151, 267, 317), a czasem nazbyt skrótowe (por. np. s. 327, 344, 370) informacje. Wraz z przyjęciem szerokiego adresu czytelniczego zamierzona antologia nabrała raczej charakteru gawędy. Daleko jesteśmy od «Listów staropolskich» Hanny Malewskiej, bliżej może «Marysieńki Sobieskiej» Tadeusza Żeleńskiego-Boya. W miejsce wyboru tekstów z komentarzem mamy opowiadanie o losach uczuć rodzinnych kilkunastu co najmniej postaci (nie tylko zresztą nobliów, bo wyłonili się też nie zauważeni dotąd szaraczkowie), ilustrowanie ich listownymi bądź też pamiętnikarskimi zwierzeniami. Miejsce uprzywilejowane zajmują kobiety oraz ich sprawy, dotychczas także nie dość zbadane i udokumentowane. W sumie — „mała” historia, zakulisowa, intymna, doskonale harmonizująca z popularyzatorskim wymiarem książki.

Autentyczne wydarzenie i anegdota wyznaczają jej miejsce w tradycji szeroko rozumianej staropolskiej kulturze gawędowej. Trudno wobec tego mieć pretensje o swobodę w organizowaniu całości kompozycji, łączenie elementów niejednorodnych, pewien amorfizm. Zauważany wielokrotnie, przy omawianiu innych książek Autora, jego talent przekazywania treści ze swadą, pozwala mu uczynić zadość narracyjnym i stylistycznym wymaganiom gawędy. Jest on osobiście, emocjonalnie zaangażowanym entuzjastą tego, co dawne i potrafi o tym potoczyć i obrazowo opowiadać, trafnie archaizując swój komentarz do źródeł.

Zakres chronologiczny przywoływanych wydarzeń jest bardzo szeroki — od końca XVI do końca XVIII w. Rozdziały pierwszy i ostatni, kompozycyjnie klamrowe, opierają się na pamiętnikach, pozostałe — w większej mierze na relacjach listowych. Książkę otwiera, charakterem swoim nie zapowiadająca dalszych części, próba ujęcia w syntezę dotychczasowej wiedzy o kobiecym pamiętnikarstwie w Polsce. Wiąże ona zbiór szkiców tego badacza z poprzednimi jego pracami, po których sądzić można było oczekiwać głębszego spojrzenia syntetyzującego (por. tegoż «Nad staropolskimi pamiętnikami» 1964). W całym tomie znajdują czytelnicy pogłosy innych książek Autora, czy to «Włoskich przygód Polaków» (1973), czy pracy o mecenacie radziwiłłowskim pt. «Od Sierotki do Rybeńki» (1965). Obecna pozycja, jak i poprzednie, odwołuje się nie tylko do nieznanych i nie wykorzystanych źródeł, lecz wraca także do materiału wcześniej udostępnionego przez różnych edytorów, acz w okaleczonej postaci. To krytyczne nastawienie otwiera listę wartości naukowych omawianej książki. Autor rewiduje np. informacje Edwarda Kothubaja o korespondencji Bogusława Radziwiłła z Anną Marią Radziwiłłówną, sądy Janusza Wolińskiego o Marysieńce i Janie III, twierdzenia Anny Rychłowskiej-Kozłowskiej o inicjatywie pary królewskiej Sobieskich, dotyczącej budowy Marywila, Władysława Konopczyńskiego o korespondencji Jakuba Dunina z matką itd. Źródła umożliwiły naniesienie kolejnych poprawek na tablice Radziwiłłów i Denhoffów w «Genealogii» Włodzimierza Dworzaczka (por. s. 94 i 175). Znajdą coś dla siebie i literaturoznawcy. W kwestiach szczegółowych są to uzupełniające bądź polemiczne nawiązania do Sienkiewiczowskiej «Trylogii», do biografii znanych literatów, jak Morsztynowie, Elżbieta Drużbacka, Samuel Przykowski, Franciszka Urszula Radziwiłłowa, w ogólnych zaś — tkwiąca niejako w zgromadzonym materiale źródłowym refleksja nad pograniczem literatury albo — inaczej — nad literackością pamiętników i listów uznawanych za gatunki stosowane. Podstawowym wszakże walorem tej publikacji — tak oczywistym, że nie wspomnianym na początku — jest jej dorobek źródłowo-dokumentarny. Autor kształtuje znów swoje dzieło jako książkę otwartą, książkę-postulat, książkę-zachętę. Panują w niej, jak się rzekło, wszechwładnie źródła, których się nie „używa” i nie nagina do przyjętych a priori koncepcji. Na to nie ma tu już miejsca, Autor bowiem, odsłaniając świadectwa dawnych wieków, ulega im. One dyktują mu kompozycję poszczególnych rozdziałów i całej książki. Sięgać do źródeł, by odsłaniać tylko oblicze małej i wielkiej historii dla tych, którzy potrzebują materiałów do swoich koncepcji, zdaje się Autorowi wystarczać. Stąd najlepszą recenzją jego dzieła byłby tom kontynuacji, zawierający uzupełnienia wynikające z poszukiwań archiwalnych. Recenzja taka pozostanie w kręgu życzeń, nasze bowiem archiwa — mimo ogromnego spustoszenia, jakiego dokonały w nich wojny, grabieże, pożary — wciąż kryją mnóstwo rozproszonych po sylwach i zbiorach, nie znanych historykom szczegółów. Mała ich próbka, podana niżej, to uzupełnienia i poprawki tylko do rozdziałów IX i XII, odkryte przypadkiem i bez związku z niniejszą recenzją. Szperacze i znawcy losów sławnych postaci, wspomnianych w pozostałych rozdziałach «Staropolskiej miłości», dorzuciliby inne.

Począwszy od s. 256 ujawniają się dzięki Sajkowskiemu z sylwy Biblioteki Kórnickiej po raz pierwszy po około 150 latach dwa wiersze ułożone na wesele Ludwiki z Mniszchów i Józefa Potockiego (1732) autorstwa Franciszki Urszuli Radziwiłłowej

oraz respons „nieznanego wierszopisa z doby saskiej, niejakiego Mogilnickiego”. „Nieznanego” — bo w «Bibliografii literatury polskiej 'Nowy Korbut'» nazwisko jego nie widnieje. Jednakże herbarze i «Polski słownik biograficzny» pozwalają z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że autorem komplementu dla Radziwiłłowej mógł być chyba tylko Józef Teodor Mogilnicki herbu Korczak (około 1700–1764), całe życie związany z obozem Potockich i z Radziwiłłami, od początku prymasostwa Teodora Potockiego (1722) jego dworzanin i sekretarz, a zarazem korespondent Anny z Sanguszków Radziwiłłowej, w której służbie byli ponadto jego siostra i brat Tomasz<sup>1</sup>.

Wiersze te spotykamy także w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu w dziale rękopisów w sylwie Ponińskich, pod sygnaturą Ms 73 (dawn. 54a), na s. 348–352. Daje to świadectwo ich popularności i pozwala na skolacjonowanie tekstów. Znaczenie tej sylwy jest jednak znacznie większe. Przynosi ona na s. 352–355 jeszcze jeden nie znany dotąd utwór Franciszki Urszuli Radziwiłłowej. Jest to składający się z 94 wersów *Respons na tenże respons księżny Radziwiłłowej koniuszyny litewskiej*, który zaczyna się zgrabnie:

*Respons na respons odbierz z tejże ręki,  
Która ci wierni[e] dać powinna dzięki  
Za zgraję pochwał i za dziw tak miły,  
Choć moje przy twych wierszach lustr straciły.*

Gwoli sprawiedliwości należnej saskim rymopisom wypada ulepszyć teksty cytowane w «Staropolskiej miłości». Lekcję sensowniejszą dla wersu 3 na s. 258 przynosi sylwa poznańskiego archiwum:

*Czego nie staje, niech Bóg sam udzieli,  
W którego ręku wyrok i przejrzenie,*

(tzn. *przeznaczenie*) zamiast *przymierzenie*. Sygnalizowane za sylwą kórnicką opuszczenie wersu (podejrzewane zapewne przez odpisującego z powodu niezgodności rymów) nie znajduje uzasadnienia w tekście kopisty Ponińskich. Tekst jest ciągiły, wers poprzednio cytowany łączy się sensownie (bo *odpędzi* zamiast *odpędzą*) i rymowo z następnym:

*Niech ci odpędzi smutnych żalów cienie.*

W wersie 9 należy zachować starą formę *prcbę* z *o* pochylonym, a jeszcze nie *u* jasnym, by zachować zgodność z *osobę*. W wersie 18 *zachowawszy* poprawić trzeba nie jak wskazuje errata na *chowawszy*, lecz na *schowawszy*. Zrehabilitować należy i sekretarza prymasowskiego, który dziwi się:

*Mysząc, że dama tyło potrafiła*

w miejsce niezgrabnej lekcji niespójnej z sąsiedztwem: *Myszę, że Dama tylko potrafiła*. Także w wersie 8 drugiego fragmentu na s. 259 powinno być: *Który nad taką robotą się dusi, nie zaś nad tobą robotą*.

W tym miejscu pozwolić można na małą dygresję w nawiązaniu do pełnego uznania wersu respondenta księżnej, iż *tyło potrafiła* pisząc wierszowane powinszowania zaledwie w pół godziny. Tego, że w znacznym stopniu posiadała ona sprawność rymopisarską, dowodzi bilecik listowny skreślony pospiesznie z potrzeby serca i przekazany mężowi pewnej nocy już po „dobranoc”:

*Jeśli się w zwięzłym stylu listu mego  
miłość wymurzy serca kochanego,  
to ten zapewne nad insze dowody  
przyzna, że tęsknię do twojej swobody.  
Lub mówić będziesz, że ni masz godziny,  
jakeś stąd odszedł, panie mój jedyny,  
ja śmiało rzekę, że godzina rokiem,  
kto się kochanym nie pasie widokiem.  
Więc niech to będzie, proszę, za przynętę,  
dla tego króć wiersze przedsięwzięte,  
co mi myśl tylko przyniesła do głowy,  
choć bez notatki, w krótkie łączę słowy<sup>2</sup>.*

Poprawki nanieść trzeba na fragment *Przestróg* — — córce pióra F. U. Radziwiłłowej (jest to część punktu 9) podany na s. 254. Wers drugi pochodzi z innego wiersza księżnej i pojawia się na s. 258 jako czwarty. W *Przestrogach* nie pozostaje w związku sensownym i rymie. Brzmieć to powinno tak, jak jest w kopii kórnickiej utworu, z której korzystał Sajkowski:

*Nie tylko ciała, lecz myśli i duszy  
Niechaj, proszę cię, nieczystość nie ruszy.*

Inne kopie — kosztem sensu, dla ratowania rytmiczności wiersza — likwidują pauzę interpunkcyjną, przedstawiając szyk, by zyskać wyrazistą średniówkę po piątej sylabie:

*Niechaj cię proszę, nieczystość nie ruszy.*

<sup>1</sup> PSB XXI, 1976, s. 562–563. Z. Zielińska pisze w tym biogramie, iż J. T. Mogilnicki był dworzaninem prymasa Potockiego, „a może i sekretarzem” (s. 562). Sylwa kórnicka tytułuje drugi utwór: *Respons przez imię p. Mogilnickiego, sekretarza ks. imci prymasa* — (BK, rpis 513, k. 135).

<sup>2</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłowskie, dział IV, teka 51, koperta 668, list nr 1190, b. m., b. d.

Tak czytamy w kopii rękopiśmiennej w Bibliotece Narodowej i w pochodzącym z Nieświeża druku ulotnym z 1755 r.<sup>3</sup> Konfrontacja z tymi źródłami pozwala skorygować w rękopisie kórnickim dziwny błąd kopisty, który w dwóch następnych wersach zagubił sens. Z jaką wędą i kto (słuch?) skłaniać ma serce do praktyki? Zamiast:

*Pochlebne słowa, miłości wabiki,  
Słuch, skłania serce z wędą do praktyki,*

ma być:

*Pochlebne słowa, miłości wabiki,  
Słuch skłonią, serce zwiodą do praktyki.*

Gdyby jeszcze w następnym werse poprawić interpunkcję według druku nieświeżskiego i kopii Stanisława Dunina Wąsowicza z Biblioteki Narodowej, dając przecinek po *topiąc*:

*W tej się myśl topiąc, zapomni, co cnota,*

to poetka saskich „mrocznych” lat okaże się nie tak ciemną, jak świadczyć by o tym mógł nieudolny, bo zniekształcony fragment na s. 254 «Staropolskiej miłości».

W przypadku nie opracowanych jeszcze biografii i studiów nad twórczością mało znanych pisarzy badania źródłowe stwarzają podstawy do ustaleń faktograficznych. Na przykład miłosne listy wierszowane do męża księżnej F. U. Radziwiłłowej pojawiły się w druku nie datowanym (z niekompletnego przekazu rękopiśmiennej)<sup>4</sup>. Zrazu oparto ją na domysłach. Jednakże w Bibliotece Czartoryskich Sajkowski odnalazł kilkanaście lat temu taką kopię utworów, w której była i metryczka<sup>5</sup>. Potwierdza to obecnie rękopis Ossolineum 11984/I, s. 57. List drugi ma być wysłany 30 IV 1728 r. Archiwum Główne Akt Dawnych dostarcza z korespondencji małżonków dalszych szczegółów do datacji wewnętrznej cyklu. W Archiwum Radziwiłłowskim w dziale IV, tece 49, kopercie 658 znajduje się list z 24 IV 1728 r. z Nieświeża. Oto fragment: *Nie zapominaj tam o mnie Michałku Dobrodzieju, gdyż ja dla zabawy W. Ks. Mci drugi list ordynuję przy tym i wirszami. Drugi odnieść trzeba raczej do listu prozą, któremu ów wierszowany — pierwszy z cyklu — towarzyszy. Również w liście datowanym 27 IV 1728 r. w Nieświeżu księżna uczyniła dopisek dla zabawy W. Ks. Mci list posyłam wirszami. Zapewne to ten czekał na pocztę do 30 IV. Następne zachowane listy pochodzą już z września tego roku. Może listy trzeci i czwarty z cyklu wierszowanych wyznań nie zostały nigdy wysłane?*

Trudno orzec, czy z tego okresu — a więc na potwierdzenie domysłów Mycielskiego i Sajkowskiego — z przełomu lat 1727 i 1728 (por. s. 253–254), czy może z 1733 r. (o czym niżej) pochodzi następujący list pisany od teściowej:

*Mon très cher coeur,*

*już dziesiąty albo dwudziesty list piszę, a responsu żadnego nie mam od W. Ks. Mci Dobrodzieja. Teraz umyślnego posyłam, o którym nicht tu u nas nie wi[e] (tylko Ks. Jej Mość kasztelanowa) i który się ma wkrótce powrócić, tylko proszę, żeby nie bez responsu. I o to, na miłość Bożą, zaklinam: powracaj tu jak najprędzy. Niech cię tam te diabelskie amory nie zatrzymują, bo myśląc o twojej odmianie il faut mourir de chagrin. Kiedy to bywało, żeby wiadomości przynamni o sobie nie dawać! Więc proszę u nóg W. Ks. Mci Dobrodzieja, żebyś przyjechał — —<sup>6</sup>.*

Z powyższym kontekstem przyjdzie może powiązać wiersze Franciszki Urszuli: — — *narzekający na małżeństwo* i — — *w tejże materii*, które skrywał dotąd *Manuskrypt — — wierszów — — kompozycji księżnej z Wiśniowieckich Radziwiłłowej — —* w Ossolineum<sup>7</sup>.

*Daremno człowiek tuszy sobie szczęście,  
Darmo się spieszy z wolności w zamęcie.  
Zła dola do tej przyprawdza toni,  
Że chociaż szlubny, mąż od żony stroni.  
Ja, żem próbantka, szczerze perswaduję,  
Że stan małżeński nie zawsze smakuje — —  
Zdrada tak górę nad małżeństwem wzięła,  
Żeby ją rzadko zdradzona pojęła.  
Tak te nikczemne amory u świata  
Wraz szczęścia króć długoletnie lata — —<sup>8</sup>.*

*Ej, jak się często na swym zdaniu zwodzi,  
Kto swe nieszczęście nadziejami słodzi.  
I jam próbantka zawodu tego — —  
Ej, cóż ja winna Fortuno tobie,  
Że dajesz ciężkość mojej osobie?  
Gdym rozumiała mieć wielkie szczęście,  
Widzę, jest dygust, idąc w zamęcie.  
Ale cóż czynić, trzeba konsolować  
Serce, bo szczęście nie może wiekować — —  
Ja lubo sobie miłości nie brzydzę,  
Jednak za miłość wzgardę tylko widzę.  
Byle się jedno władzy dostała  
I ślubna miłość bywa nietrwala<sup>9</sup>.*

<sup>3</sup> BN rpis 6903 II, k. 232. Fotokopia ulotki: P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. I, Lwów 1914, s. 455.

<sup>4</sup> J. Mycielski, *Matka księcia „Panie Kochanku”*, *Przegląd Polski* 16 (1882) s. 475.

<sup>5</sup> A. Sajkowski, *Od Sierotki do Rybenki*, Poznań 1965, s. 150.

<sup>6</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 52 (listy bez daty), k. 669, list nr 1260. Postawienie hipotezy dotyczącej datowania utrudnia w tym przypadku dodatkowo fakt, iż brak miejsca wysyłania oraz tytułów urzędowych książąt.

<sup>7</sup> Oss. rpis 11984 I. Jest to wybór z większej całości, jak świadczy o tym nieciągła numeracja tekstów. Sporządzony został — według danych ze strony tytułowej — w 1758 r., a inna ręka dorzuciła informację, że autorką jest matka Karola Radziwiłła i Katarzyny Rzewuskiej. Pośród rozmaitych wierszy okolicznościowych przepisano wierszowane powinszowanie matki na dziesiąte urodziny Katarzyny Karoliny (s. 43), a na końcu dodano (s. 80 i 81) wiersz Stanisława Rzewuskiego z dożgonnym ofiarowaniem się księżniczce Radziwiłłównie, oraz Wacława Rzewuskiego z życzeniami dla młodej pary. Zestawiawszy te fakty z datą skopiowania wyboru i z imieniem Katarzyny z Radziwiłłów Rzewuskiej (a nie np. jej siostry), domniemywać wolno, że rękopis był posagową własnością tejże.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 60–61. Ostatni wyraz cytowanego fragmentu w kopiowaniu uległ może zniekształceniu. Zamiast *długoletnie lata* mogło być *długoletnie fata*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 61–62.

Wiersze te, nader niskiej próby, przywołane zostały i z tego powodu, że dopełniają niejako obrazu wczesnej twórczości księżnej — autobiograficznych wprawek do dojrzałej twórczości dramatycznej, w której prym wieść będzie tematyka miłości i małżeństwa (por. s. 259 i 261). Stanąć zatem powinny obok przytaczanych przez Sajkowskiego prozaicznych francuskich jej traktatów *Du mariage* (s. 260–261) oraz podanych przez tegoż samego Autora na łamach «Pamiętnika Teatralnego», tłumaczone z francuskiego *Punktów dla każdej żony, jaki wzgląd ma mieć na męża* wraz z *Responsem żony mężowi ode mnie skomponowanym*<sup>10</sup>. Ostatnio autorzy antologii poezji oświeceniowej opublikowali z wyżej wspomnianego rękopisu Biblioteki Ossolińskich kilka wierszy Radziwiłłowej o tej tematyce, m. in. *Wolne kochanie* i *Początek kochania*, którego wers czwarty: *Miłość — — się z oczu rodzi* stanowi bezpośrednie nawiązanie do dramatu księżnej pod takim właśnie tytułem<sup>11</sup>.

Wydaje się, że wśród epistoł miłosnych tej autorki znaleźć się powinien — przeoczony przez Sajkowskiego, a bogaty w aluzyjną i śmiałą metaforykę erotyczną, godzien druku obok cytowanego na s. 251 w formie rozbudowanej konwencjonalnej przenośni miłości-niewoli i więzienia, ten oto list bez miejsca i daty: — — *i myśli i serce moje, w nieodmierzonej porze jednostajnego kochania, tę sobie [w?] listownej ekspresji znajduje ulgę. Dziękuję — — moja kochana Duszo, że nieskompatowana laska liter i charakteru żadnego mu naprzykrzenia w pisaniu nie przynosi. I sama znam z naturalnej praktyki, że gdy kto kogo szczerze kocha, nieprzeliczonemi słowami rad by mu miłość swoją wynurzył, które gdybym wszystkie wyrażała, jak mi serce i afekt dyktuje, żadne by papiery, pióra, ani atramenta nie wystarczyły. Więc w krótkiej i zwięzłej tych liter moich liczbie upadam do stóp W. Ks. Mci Dobrodzieja, które momentalnie całować bym rada, gdyby wyroki nieszczęścia mego nie oddalały najmilsze w życiu moim obiektu. Czekam tedy W. Ks. Mci Dobrodzieja z niecierpliwością kochającej żony i umyślniem dnia onegdajszego zbliżyła się do Rumszyszek dla prędszej o nim wiadomości, której czekam rzetelnej, żebym wyjechała i podwiozła to, z czym się, moje serce, bawić lubisz. Luboć pszczoły do ula zwykły latać, nie ul na pszczoły, jednak inszą ja zakładam pasiekę. I lecę z tym ulem, z któregoś W. Ks. Mści smak kwiatu pierwszy mojej odebrał niewinności, a że i mnie samej słodycz z tego wziętku zostaje, sama też doskonale pozwolenie daję, ażebyś W. Ks. Mści póty miód podbierał, póki się pszczoła koić będzie mogła. Czekam z ochotą milego pasiecznika, a że to teraz najlepsze się gotuje pole myśliwym, więc i ja mam taką knieję, z której — życzę sobie serdecznie — aby [z] polowania W. Ks. Mci za dziewięć miesięcy znalazło się zwirzátko. Wiem, kochany Michaleńku, cokolwiek piszę dla zabawy i rozerwania jego melancholii, niech da słusne świadectwo, że niezamordowana ręka czyni wolę jego, którą abym zupełni[e] wypelniła, oznajmuję i o tym, co mi W. Ks. Mści Dobrodziej rozkazuje, że ciało moje równo z myślą i sercem umdlewa, nie mając tego przy sobie, co go najbardziej kontentuje. W. Ks. Mści latwę dasz temu wiarę, będąc probantem tego. W tym zaś, moje serce, upewniam, że żadnej nie znajdziesz skazy, bo jak miłość w sercu nieskazitelna, tak ciało w łóżku, czekając[e?] na sam powrót W. Ks. Mci i gotujące się na ściśnienie serdeczne tego, co nad życie moje kocham i szanuję, i kochać nie przestanę. — — Sama zaś dziwnie się turbuję o słabość W. Ks. Mci. Proszę, Michaleńku, ochraniaj się dla swojej sługi. Dobry to jednak prognostyk, bo z przeszłej słabości był Miś, a z terażniejszej przy nadziei Bożej — Jaś<sup>12</sup>.*

Czyżby można się było bardzo ostrożnie dopatrywać niezwykle cienkich aluzji erotycznych także i w tym nie datowanym liście z wczesnego okresu małżeństwa Franciszki i Michała Radziwiłłów? Brzmi on tak: *Spóźniona do ks. kurlandzkiej poczta niech nie uraża W. Ks. Mci Michaleńka Dobrodzieja, gdyż ledwie pocztowego papieru dostała; posyłam jednak [list], który wolno przeczytać W. Ks. Mci i odpieczerować. Wszak jedna pieczęć i jedno serce. Jakoż ja jutro stąd naprzeciwko W. Ks. Mci wyjechawszy podwieżę [z] sobą plik do przyciśnienia pieczęci W. Ks. Mci Dobrodzieja i spodziewam się, jak się papier rozgrzeje, to lak esencję puści<sup>13</sup>. Bardzo to wyjeżdżanie naprzeciw przypomina podwożenie ula i prośby o przyjazd z tą potrawą ze «Staropolskiej miłości» (s. 248).*

Istnieje pokusa takiego sformułowania twierdzenia o ewoluowaniu ekspresji sfery intymnej, iż przebiega ona wraz z upływem lat od mało przejrzystej aluzyjności, kulturowej gry — kamuflażu, bogatej metaforyki do bardzo czytelnej, ale tym samym prozaicznej i uboższej. Próby uzasadnienia powyższej tezy wykazują jej ryzykowność: obok skojarzeń metaforycznych tej sfery z *pracą, robotą, fatygą* z pierwszych lat małżeństwa staje już po 1744 r. efektowniejsze, choć ograne:  *żołnierz z orężem*. Starościna przemyska (do połowy 1728 r.) pisze: — — *całuję stopy Michaleńka Pana i Dobrodzieja w życiu moim najukochańszego i czekam tak szczęśliwego dla siebie momentu, kiedy ręce moje będą miały ukontentowanie ścisnąć i piastować kochanego nad serce męża mego i Dobrodzieja. Przyznam się, moje serdusko, zem nigdy bardzi nie tęskniła jak teraz. Jednak konsolowała me robotą W. Ks. Mci, która — da Bóg — za kilka miesięcy będzie widoczniejsza i którą równo życiem konserwuję, że tak doskonały pracy i fatygi; więc, że i teraz dokończyć [jej] trzeba, to pospieszaj do wierny i życzliwy żony, która im bardzi pragnie, tym mili przyjmie wszystkie twoje pszczoły, których na szerokim łóżku czekając za wszelką skwapliwością piszę się — —<sup>14</sup>.*

Co najmniej trzy lata później, jako koniuszyna podpisze się śmiało następującą rymowaną:

— — *z serdecznym pięknego ciała ucalowaniem  
i nad atlas bielszy i cieńszy plci udelektowaniem<sup>15</sup>.*

Stać ją i na żart. Marszałkowa nadworna litewska (4 II 1734–18 V 1735), odebrawszy list małżonka o jego transakcjach wileńskich, wyraża swoje niepokoje następującymi słowy: — — *bardzo mię ta okupacja turbuje, która może być ujmą zdrowia*

<sup>10</sup> A. Sajkowski, rec.: Teatr Urszuli Radziwiłłowej, opr. i posłowie K. Wierzbicka, wstęp J. Krzyżanowski, Warszawa 1961; Teatr Polskiego Oświecienia. Pamiętnik Teatralny 1962, z 3–4, s. 541. Rękopis znajduje się w Bibliotece Kórnickiej pod sygn. 1604.

<sup>11</sup> Świat poprawiać — zuchwałę rzemiosło. Antologia poezji polskiego oświecienia, opr. T. Kostkiewiczowa, Z. Golański, Warszawa 1981, s. 41–42.

<sup>12</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 666, list nr 972.

<sup>13</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 667, list nr 1009, b. m., b. d.

<sup>14</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 52, k. 669, list nr 1252, b. m., b. d. Starościna przemyską pisała się księżna od ślubu (w maju 1725 r.) do 28 VI 1728 r., kiedy to Iśiąże Michał został koniuszym litewskim. W tym czasie cztery razy była w ciąży, dlatego bliższe datowanie nie jest tu praktycznie możliwe.

<sup>15</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, list nr 1188, b. m., b. d. Koniuszyną litewską od 1728 r. pozostała do 4 II 1734 r., odkąd pisać się będzie marszałkową nadworną litewską.

W. Ks. Mci. Przypominam mu nieboszczyka Dynofa [Denhoffa] co i życie stracił, i nawet kiedy miał czas mówić o miłości, to samego Kupidyna Rzeczą Pospolitą nazywał. Nie życzę się tak bardzo i pracowicie kłopotać o rzeczy, które w Boskiej dyspozycji, a nie szanować zdrowie dla mnie najnieoszacowaniejsze [sic!], gdyż prawdziwie, Michasienku, boję się, jak przyjedziesz, żebyś mię miasto instruktarza w punkta na sejm warszawski nie włożył i przez to nie opuścił słodszy nad insze konsolacjej najmilsze[ś]<sup>16</sup>.

Bez osłonek wyraża się kiedyś, już po mężowskim awansie na województwo wileńskie i buławę wielką litewską w 1744 r.: *Czekam męża i Dobrodzieja z niestrudzoną ochotą. Sama bym wyjechała, ale — mój królu — takem się struła [nieczytelne] — i w post scriptum dodaje: Na wrzód choruję na plecach, ale tak rozumiem, że bym mogła wznak leżeć. Adieu, adieu; czekam Michasienku na uściskanie Pana mego*<sup>17</sup>.

Zacięcie literackie nie wygasa jednak w tym czasie i znajduje wciąż odzwierciedlenie w listach miłosnych do męża — hetmana: *Pod stopy się ścielę mężu i Dobrodzieju, dziękując za pamięć i łaskę jego, za co nóżki po milion razy całuję. Pieszkę [suczkę?] akceptuję, imaginując sobie, że to złote runo, które szczęście całego życia mego wspiera. Kontentuje mię i skóra, bo nią Dydona s[z]mat kraju wymierzała i Kartaginę wybudowała. Ja zaś z delikatny skóry twojej w zysku nieoszacowanych dziełek profituję. A jako żołnierza suplikuję, abys z gotowym spieszył orężem do tej, co jest z nie wygasłym do zgonu respektem i miłością — twoja mój Michasienku —*<sup>18</sup>.

Korespondencja księżnej nie zdaje się więc być tylko „zdawkowo-grzecznościową” i „dziwnie lakoniczną” po 1738 r., jak sądzi Sajkowski (s. 256). Czasem Radziwiłłowa przysłoni zbyt szczerze wyznania przed oczyma niepożądanego czytelnika francuszczyzną. Donosząc mężowi o swoich dolegliwościach oraz że zimno w zamku okrutnie, zaznacza: *mais mon cher coeur, tout cela ne m'empêchera pas de vous recevoir tendrement et vous faire voir, que je vous aime de tout mon coeur et que je serais fort aisée de vous voir et de vous embrasser* — —. Dorzuca przy tym: *rada bym się pierwy [przed dekoktem] Michasienku Dobrodzieju z tobą nacieszyla — — twoje — — apartamenta próżne czekać będą — z łóżkiem szerokim — na nas oboje*<sup>19</sup>. Dla badacza historii obyczajowości, kulturowych norm współżycia w rodzinie przykłady powyższe stanowią ciekawy materiał.

Wśród zachowanych w nieświeskich zbiorach listów księżnej Franciszki grupa z początku 1733 r. dowodzi, że stosunki z teściową, Anną z Sanguszków, nie układały się wciąż najlepiej (por. s. 232 i 243). Tęskniąc bardzo, księżna żali się na brak korespondencji od męża, co daje podstawy żartom i plotkom wśród faworytów Anny Radziwiłłowej. Przebywając wtedy właśnie na jej dworze w Białej, Franciszka Urszula tworzy w liście z 3 II żywiłłowy i jednocześnie świadczący o dużej kulturze biblijnej, obraz swego położenia: *Upadam do stóp W. Ks. Mci męża i Dobrodzieja, suplikując, abys mię z tego piekła wyrwał, zwłaszcza kiedy najstarszy Lucyper jedzie. Już sądny dzień niedaleko. Rozwiązali aniołowie diabła nad Eufratem rzeką przykowanego, a my ledwie z jerozolimskimi nie wolamy niewiastami: pagórki i góry przykryjcie nas! Na miłość Bożą suplikuję W. Ks. Mci, abys mię według Apokaliptis św. Jana krwią Baranka naznaczył, abym się w tego straszego smoka paszczkę nie dostała, który przyleci na dzień jutrzejszy. — — Jam tylko przez te dwie niedzieli jeden diariusz i list przez p. Plaskaczewskiego od imć p. Reytana miała; i widzę, że mię tu nie dla poczty sprowadzono, tylko dla tego Asmodeusza, żeby mię dręczył, jak dobrą duszę w czyś[c]cu. Suplikuję Mści Książę Dobrodzieju, jeżeli ta reszta mego zdrowia miła W. Ks. Mci, chciej mię stąd wysłać. Wolę żebrać w drodze, jak na A[ar]onowym chlebie pokutować. Nie jest on tak bogobojny, żeby u niego laska, jak u starozakonnego, zakwitła —*<sup>20</sup>.

Potwierdzeniem domysłu, iż chodzi tu o teściową, niech będzie zdanie z listu pisanego już z Nieświeża 20 III t. r. Informując męża, że Anna z Sanguszków po drodze do Diampola nie wstąpiła do niej, dodaje wymowny komentarz: *byłam bardzo kontenta, że jako matka umniejszyła sobie fatygi, a ja jako synowa spokojniejszą głowę mieć będę bez jej prezencji*<sup>21</sup>.

Śledząc równoległe z faktografią walory literackie epistolarnych dzieł księżnej poetki i dramatopisarki oraz jej kulturę literacką uznamy za godny zacytowania jeszcze jeden list do męża: *Zdaloby mi się, żeby to nieźle było utrzyć rogi potencjei tarłowski, którzy [w] wolnym narodzie absolutne zakładają sobie panowanie. — — Stara Kasandra, alias czarownica trojańska, bodaj sobie upadek wieczny wyprorokowała i żeby jej Hektora tak po Lublinie martwego i zabitego konie włóczyły, jak tamtego po Troje. Mam jednak nadzieję w Bogu, że ta wojna nie będzie dziesięć lat trwała, bo lubo jej piękniejsza przyczyna niżli tam o Helenę — ma Żółkiewszczyzna piękniejsze powaby, ale na nie wojewoda i stary, i słaby — więc skróci Bóg waleczną ręką te wszystkie zamachy, a męża mego jedynie ukochanego zdrowo zwycięstwem przyprowadzi i powróci do tej, co jest przy ucałowaniu nóżek — —*<sup>22</sup>. Przykład to dość znamiennej dla epoki i kobiecego wykształcenia „potocznej”, powierzchownej znajomości antyku, ale i powód znacznego z nim oswojenia — zwraca przecież uwagę łatwość i naturalność wykorzystania toposów trojańskich.

Do wyżej przedstawionego rozwinięcia opowieści Sajkowskiego o stosunkach synowej z teściową archiwum pozwala też dorzucić coś o córce Urszuli Radziwiłłowej, Teofili. W szkicu jej poświęconym (rozdz. XII) Autor wspomina, iż ta „głośna osóбка [...] kłopoty [...] sprawiała od momentu narodzin” (s. 314). Dobrze w tym miejscu, skoro sięgnięto do notatek diariuszowych ojca, odwołać się także do matczynych epistoł, które charakteryzują Teofilę jako kilkuletnią zaledwie pannę: *Tosię ścielę do nóg W. Ks. Mci. Już się rekrutowała pod piechotę gwardyjej litewski, maszeruje i flintę nosi en dépit de ses frères, którzy się o to gniewają*<sup>23</sup>. Nic dziwnego, że — chyba jako jedyne z sześciorga dzieci pary książęcej — zasłużyła na pieśczołliwe przezwisko nie będące zdrobnieniem imienia: lasce oddalonego ojca Franciszka Urszula oddaje listownie *Karolinę — — i Trzpiotkę*<sup>24</sup>.

Sajkowski, opierając rozdział o Tośce Trzpiotce na jej listach, diariuszu ojca i pamiętnikach Marcina Matuszewicza, napisał: „Nie możemy nic bliższego podać o edukacji panien [Teofili i jej siostry Karoliny]. Być może pierwszego wtajemniczenia

<sup>16</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, list nr 1184, b. m., b. d.

<sup>17</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, list nr 1180, b. m., b. d., jako wojewodzina wileńska i hetmanowa wielka litewska (po 5 X 1744 r.).

<sup>18</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, list nr 1106

<sup>19</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 52, k. 669, list nr 1296. Jak wnoszę ze szczegółów listu, znanych mi z innych, datowanych listów księżnej, ten pochodzi z 1740 r.

<sup>20</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 49, k. 659.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, nr 1128. List do męża — hetmana polnego lit. (9 XI 1735 — 5 X 1744).

<sup>23</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 52, k. 669, list nr 1292, b. m., b. d.

<sup>24</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 668, list nr 1111, b. m., b. d.

w arkana studiów humanistycznych czytania i pisanie udzielał teolog nieświecki, ksiądz Kuczewski” (s. 315). Tymczasem matka księżniczki donosi mężowi w listach z jesieni 1742 r., że sama zaczęła uczyć Tosię, ale łacinę poleciła p. *Wesslowi* (Józef Wessel był dyrektorem archiwum nieświeckiego; niestety 108 jego listów w AGAD z lat 1739–1782, przeważnie do ojca panien, nie zawiera jednak informacji o tym aspekcie jego służby u dworu). Tosia, która rozpoczęła właśnie piąty rok życia, rywalizowała w nauce z braćmi. W lipcu 1746 r. księżna informuje, że córki *profitują w różnych językach*. Dnia 28 X t. r. Franciszka pisze z Nieświeża do Michała Kazimierza Rybenko: *O gramatyki francuskie i włoskie suplikuję dla córek moich, które się niezmiernie dobrze uczą*<sup>25</sup>.

Wśród katalogów bibliotecznych przechowywanych w Archiwum Radziwiłłowskim nie zachował się wprawdzie spis książek prywatnego księgozbioru księżnej pani matki, ale pośrednio wnioskować można o jej przygotowaniu „pedagogicznym”. Znajduje się tam bowiem m. in. nie dokończony katalog 516 pozycji biblioteczki wyraźnie kobiecej (przy czym nie można wyłączyć domysłu, że domniemaną właścicielką była właśnie Franciszka Urszula Radziwiłłowa), zawierającej książki tylko w języku polskim i francuskim. Przedstawiając pokrótce zawartość tego księgozbioru zauważyć trzeba duży w nim udział piśmiennictwa religijnego, wielu pozycji z klasyki literatury pięknej, zwłaszcza o miłości, przewodników i podręczników wszystkich dziedzin wiedzy – od specjalistycznych receptariuszy i herbarzy poczynając aż do opracowań typu *L'ABC de soldat* (1689), dających wykształcenie tzw. ogólne (historia, geografia, militaria, gospodarowanie, etykieta dworska). W spisie tym figurują również następujące tytuły: *Maximes sur l'éducation des enfants de Solignac en français et polonais* – poz. 53; *L'Education des enfants par Loke. Amsterdam 1718* – poz. 369; *L'Education des filles par Solignac. Amsterdam 1703* – poz. 375<sup>26</sup>. Szczególnie interesująco wygląda tu nazwisko Johna Locke'a, choć zapewne nie przy wiernym tłumaczeniu, a przy przeróbce jego traktatu z 1693 r. pt. «Some thoughts concerning education».

Korespondencja matki dodalaby i inny ciekawy szczegół historyczny i obyczajowy do rozdziału XII. Dnia 1 III 1748 r. Franciszka Urszula w liście ze Lwowa opisuje synom – bliźniakom zaręczyny córki Katarzyny z Klemensem Zamoyskim, a więc Rzewuscycy nie byli pierwszymi konkurentami obu siostr, jak by sądzić można na podstawie «Staropolskiej miłości»:

*Imc pan Zamoyski wojewoda lubelski i sama, i syn ich, przyjechali do nas do Żółkwi, gdzie imc pan młody ordynat, lubo jeszcze w młodym wieku swoim za consensus [?] najpierwy Boskim, potem rodziców swoich, zakochał się niezmiernym serca przywiązaniem w Karolinie, córce mojej młodszy, która mu wzajem sprzyjała, zwłaszcza, lubo w dzieciennym wieku, widząc w tym zdanie nasze. Przyjechaliśmy szczęśliwie do Lwowa, dokąd i ichmśc woj[e]wodowie lubelscy z synem pospieszili. Tam zaraz przez księżną imśc kasztelanową krakowską, matkę moję, i inszych godnych przyjaciół przysłali, prosząc o deklarację córki naszej młodszy za syna swego. Za wolą tedy Pana Boga i naszą, za zdaniem matki mojej i jej błogosławieństwem, deklarowaliśmy i z obopólnego dotrzymania daliśmy sobie na piśmie asekurację z podpisem nas obojga, ich rodziców, matki mojej, księdza arcybiskupa lwowskiego, imści pana Sapięhy kanclerza, wojewody Potockiego, wojewody belzkiego, pisarza koronnego Rzewuskiego, referendarza koronnego Rzewuskiego, kasztelana braclawskiego Branickiego, książąt Jabłonowskich, i wielu inszych, które kontrakty roborowaliśmy w grodzie lwowskim, co się działo w poniedziałek zapustny. W dzień zaś szczęśliwych rodzin [tzn. urodzin] waszych był najpierwy ślub siostrzenicy mojej, Józefy Mycielski, kasztelaniki poznański u Dominikanek. Stamtąd z niezmierną asystencją tych wszystkich przyjechaliśmy do palacu naszego, dokąd księżna imśc kasztelanowa krakowska, matka moja, przybywszy z pięknie ułożoną wymową, prosiła nas imieniem ichmościów panów Zamoyskich o córkę naszą Karolinę, którą przy najni[ż]szy odpowiedzi zdawszy na wolę Boską i matki mojej, taż sama matka moja zdjąwszy pierścini z palca córki naszej razem i z ręk Zamoyskiego też pierścienie przemieniła. Dopiero zaczęli się cieszyć, z harmat bić z wielką magnificencją, częstować. Nie było tej [tzn. takiej] osoby, która by nie błogosławiła tak śliczny parze, która – na gospodarskim miejscu spółnie siedziała – z wielkim wszystkich ukontentowaniem. Naznaczyliśmy to w dzień rodzin waszych, abyśmy te pierwsze z dziecięcia naszego postanowienie w dalszym waszym wieku waszej protekcji oddali. Piszcież do siostry wieszując, a sami bądźcie na nią laskawi, gdyż się odezwiała, że „ja bez braciżków nic nie chcę deklarować i nie pójdę za męż bez nich”. Więc jak oni Zamoyscy będą do was pisali, proszę odpisać, że sobie tej nowy wieszujecie aliancej* – —<sup>27</sup>.

Karolina miała wówczas lat osiem, jej narzeczony – syn VII ordynata zamojskiego, Tomasz Antoniego – zapewne niewiele więcej. Data jego urodzenia w «Genealogii» W. Dworzaczka: 1747 r., jest w sposób oczywisty błędna. Pochodzi ona ze «Złotej księgi szlachty polskiej» Teodora Żychlińskiego, gdzie (t. XIV, s. 158) podaje się, iż Klemens, urodzony w powtórny małżeństwie ojca z matki Anieli Teresy Michowskiej, zmarł w 1767 r. jako dwudziestoletni młodzieniec. Ślub Tomasza Zamojskiego z Anielą Michowską miał miejsce 14 I 1738 r. Klemens mógł się więc urodzić prawie dziewięć lat wcześniej niż to podają tablice genealogiczne. Zaręczony z Katarzyną Karoliną Radziwiłłówną byłby niemal jej równolatkiem; jako takiego opisuje go wyżej cytowany list matki panny.

Klemens, ręką własną kaligrafujący ogromnymi literami listy do Radziwiłłów, przedstawia się nam jako kilkuletni chłopiec<sup>28</sup>. Pierwsze jego listy z liczby 23 zachowanych z lat 1748–1761, opisują po francusku, zapewne pod dyktando, szczęście pozostania synem książąt i wysiłki, by być godnym tego wyboru. O pannie ani słowa, jak zresztą nigdy później, z wyjątkiem jedyne go przypadku, kiedy księżną matkę odważy się poprosić o *le portrait de ma chère princesse*<sup>29</sup>, co wszakże należało też do nakazów dwornego zachowania.

Młodzięncę portret ósmego ordynata zamojskiego namalowany przez nieznanego artystę około 1755 r. oglądać można w Muzeum Okręgowym w Zamościu. Reprodukcję zamieszcza Adam Andrzej Witusik<sup>30</sup>. Inny portret Klemensa, efemerycz-

<sup>25</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 51, k. 663, list z 8 VII 1746 r.; ibidem, k. 664, list z 18 X 1746 r. z Nieświeża.

<sup>26</sup> AGAD, AR, dz. XXVII, sygn. I-14, t. 2, k. 92<sup>r</sup>–99<sup>r</sup>, wymienione pozycje na k. 93<sup>r</sup> i 98<sup>r</sup>.

<sup>27</sup> AGAD, AR, dz. IV, t. 50, k. 664, list nr 778.

<sup>28</sup> AGAD, AR, dz. V, t. 467, pozycja 18439.

<sup>29</sup> Ibidem, list z 16 III 1748 r.

<sup>30</sup> W książce pt. O Zamoyskich, Zamościu i Akademii Zamojskiej, Lublin 1978, il. 25.

nego, kruchego chłopca (malarz nieznan, po 1760 r., Muzeum Narodowe w Warszawie) przedstawia w barwnej fotografii praca L. I. Tananajewej<sup>31</sup>.

Wyżej wspomniany zespół listów Zamoyskiego do Radziwiłłów – pisanych z życzeniami z okazji świąt lub w sprawach majątkowych – nie wyjaśnia udziału Klemensa w przedstawieniach teatralnych w Nieświeżu. Podobnie korespondencja jego ojca, zachowana także w archiwum nieświeskim, nie dostarcza żadnych dowodów ani poszlak, mogących przyczynić się do rozwikłania tej zagadki, nie wyjaśnionej dotąd w literaturze przedmiotu. Znane są tylko dwa fakty. Po pierwsze w drukowanym zbiorze *Komedyje i tragedye* Franciszki Urszuli Radziwiłłowej z 1754 r. mieści się *Komedyja z francuskiego języka na polski przetłumaczona, w dzień dorocznej uroczystości Klemensa św., patrona J. W. Jegomości Pana Klemensa Zamoyskiego ordynata, starosty płoskirowskiego, reprezentowana roku 1752, miesiąca listopada 23 dnia*<sup>32</sup>. Jest to tłumaczenie Molierowskiego «Le Médecin malgré lui», w autografie księżnej zatytułowane *Gwałtem medyk*<sup>33</sup>. Niestety, ani wersja rękopiśmienna, ani drukowana nie zawierają, obok spisu postaci, rejestru aktorów. Podejrzanie, dotąd nie potwierdzone, jakoby młody Zamoyski mógł być nie tylko widzem specjalnie wyróżnionym dedykacją, ale i aktorem, nie jest całkiem bezzasadne. Oto bowiem drugi z faktów, świadczących o powiązaniach Klemensa z teatrem w Nieświeżu: jego osoba widnieje w spisie aktorów nie zidentyfikowanej sztuki bez tytułu (księżna zapisała tylko niepełne dwie pierwsze sceny)<sup>34</sup>. Na razie nie odkryto śladów wystawienia tej najprawdopodobniej francuskiej wersji komedii dell'arte. Nie da się wykluczyć możliwości, że pozostała ona tylko nie dokończonym projektem. Nie dziwi nas jednak (ewentualny?) udział młodego ordynata – teatr nieświeski był przedsięwzięciem o charakterze dworsko-towarzystwskim i dziecięcym. Narzeczony mógł wystąpić z Karoliną (dla niej była to jedna z co najmniej dwunastu postaci kreowanych w tym teatrze). Przeznaczono im role pary służących. Księżna zażądała o godności i przypisała ordynata-służącego nie byle komu, bo samemu komendantowi Akademii Nieświeskiej, Jakubowi Fryczyńskiemu, kapitanowi, a w sztuce – młodemu zakochanemu! Czy Klemens docenił i czy był w stanie unieść tę tak ważną teatralnie rolę? Nie bez przyczyny chyba nieznan portrecista upozował go – syna reformatora Akademii Zamojskiej – zamiast z szablą, wskazującego książkę i jednocześnie opierającego się na niej.

Dlaczego do małżeństwa nie doszło, nie wiadomo. Intercyza z 26 II 1748 r.<sup>35</sup>, z podpisami wspomnianych listem księżnej świadków, ustalała datę ślubu na rok 1753. W maju tego roku zmarła Franciszka Urszula Radziwiłłowa, nie doprowadziwszy małżeństwa córki do skutku i być może tym samym zabrakło orędowniczki związania rodu Zamoyskich z Radziwiłłami. W 1754 r. Klemens wyjechał do Wiednia, skąd przysłał grzecznościowe listy do ojca panny, o planach małżeńskich nie wspominając. Gdy w 1757 r. zmarła we Lwowie, jako dominikanka, matka F. U. Radziwiłłowej, a babka Karoliny, Teofila z Leszczyńskich Wiśniowiecka, która zaaranżowała w 1748 r. zaręczyny, ojciec panny, książę Rybeńko, mógł spokojnie ją wydać za mąż zgodnie ze swoimi najnowszymi planami. Na początku więc 1758 r. przeznaczył Karolinie Stanisława Rzewuskiego, starostę chełmskiego, brata Józefa Rzewuskiego, za którego to iść nie chciała jej starsza siostra Teofila (s. 317–318). Jeszcze przed połową tego samego roku było już po ślubie. Intercyza tegoż związku Karoliny ani słowem nie wspomina narzeczeństwa z Zamoyskim<sup>36</sup>. Ów wyjechał w 1761 r. do Francji i nikła dotąd korespondencja z Radziwiłłami urwała się całkowicie. Z innych źródeł (Żychliński) wiadomo, że po powrocie, w 1763 r., Klemens ożenił się z Konstancją Czartoryską, lowczanką koronną.

Wracając do recenzowanej książki, gdzie na s. 242 znalazło się zdanie: *Pisałem do niej z tutejszych Horyzontów* (Diariusz M. K. Radziwiłła, 1726), zatrzymamy się nad lekcją wyróżnionego słowa. Chaotyczne stosowanie majuskuły w rękopisach ówczesnych nie musi sugerować nazwy miejscowej, zwłaszcza wobec faktu, iż ciągle w XVIII w. nie uregulowana pisownia nosówek i diakrytycznych rozróżnień spółgłosek syczących i szumiących pozwala się domyślać w tym wypadku *horyzontów* w znaczeniu 'okolice', choć słowniki staropolszczyzny nie notują takiego znaczenia. Upewnić w tym przekonaniu mogą dwa bliskie czasowo i pochodzące z tego samego kręgu przykłady. W 1728 r. żona tegoż M. K. Radziwiłła pisze w drugim liście wierszowanym do niego: *gdy w odległym żyję horyzoncie*<sup>37</sup>, co potwierdzałoby znaczenie 'okolice, regiony'. W trochę innym odcieniu znaczeniowym, ale w pisowni świadczącej o niejednolitej wymowie i trudnościach z zapisem greckiego *ὀπίζων* użył tego słowa szwagier M. K. Radziwiłła, a stryj jego żony, Michał Serwacy Wiśniowiecki: *jadę ad nidum suum, z którego wyleciawszy dość też nabujalem, chociaż non sub alieno caelo, ale nie w tak pogodnym charyzacji*<sup>38</sup>.

Do polemiki skłania też komentarz, jakim wytrawny znawca listów staropolskich opatrzył formułę epistolarną, którą Jan Czarnecki kończy listy służbowe do Anny Radziwiłłowej. Na s. 313 czytamy : „pan Jan rekomenduje swą miłą na sposób ekonomiczny [podkr. moje – B. J.]: ‘żonę moją, a prawdziwą sługę W. Ks. Mci rzucam pod stopy pańskie’ lub ‘żona moja ściele się u stóp pańskich’”. *Ścielenie się do stóp*, podpisywanie *sługą niskim, uniżonym, dożywotnim, podnóżką* itp. było w formule zakończenia elementem równie skostniałym, jak *Panie bracie i dobrodzieju* w rozpoczęciu. Występowało w listach książęcych, czego dowody przytacza sam Sajkowski, np. na s. 40 z listu Katarzyny Słuckiej już z 1580 r., na s. 65 z 1606 r. z listu Halszki Tęczyńskiej, na s. 90 – Lukrecji Radziwiłłowej z 1654 r., na s. 273, 186, 306, 307, 308, 356 i innych, z korespondencji nie tylko książąt. Co więcej, na s. 114 w fotokopii, *sługę* mamy w liście księżniczki Anny Marii Radziwiłłówny do faktycznego sługi radziwiłłowskiego, Stanisława Niezabitowskiego. Nie było to ewenementem, jak pokazują wybrane na chybił trafił listy przywoływanego wyżej Wiśniowieckiego, który do obywateli województwa mińskiego podpisał się jako *sługa niski*, także i do cześnika

<sup>31</sup> Л. И. Тананаева Сарматский портрет, Москва 1979, il. przed s. 221.

<sup>32</sup> K. A,† – O,†. Znanych jest 17 egzemplarzy tego zbioru. Wszystkie notuje: *Dramat staropolski od początków do powstania sceny narodowej*. Bibliografia, red. W. Korotaj, t. I [Książka w dawnej kulturze polskiej, t. XIV], Wrocław 1965, s. 366.

<sup>33</sup> AGAD, AR, dz. XXVII, sygn. VII-114, t. I, s. 45–107.

<sup>34</sup> Ibidem, s. 595–597.

<sup>35</sup> AGAD, AR, dz. XI, sygn. 159, s. 5–8 i kopia s. 1–4.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 20–24. Podobnie żadnej wzmianki nie zawiera plenipotencja Wacława Rzewuskiego dla Wiktoriana Wereszczyńskiego; ibidem, s. 18–19.

<sup>37</sup> J. Mycielski, Matka księcia „Panie Kochanku”, s. 372.

<sup>38</sup> List do Jana Fryderyka Sapięhy z 9 VIII 1743 r. AGAD, AR, dz. V, t. 436, pozycja 17503, koszulka X, słowo wyróżnione – w transliteracji.



sanockiego Zygmunta Stryjeńskiego<sup>39</sup>, niewątpliwie adresatów nie dorównujących mu dostojenstwami i majątkami – szlachectwo jednak zobowiązuje. Tenże książę do teściowej, Anny Radziwiłłowej, pisze: *sam spodziewam się w Białej upaść do stóp W. Ks. Mci* i wielokrotnie w post scriptum dodaje: *Żona moja do nóg W. Ks. Mci Dobrodziki upada, sam zaś głowę do nóg W. Ks. Mci skłaniając, ściele się do nóg*<sup>40</sup>. Analogicznych formuł przytaczać można by mnóstwo. Wdzięcznych przykładów dostarczają listy Franciszki U. Radziwiłłowej, która czasem starała się przełamać schemat, więc w nie datowanym liście nr 1269<sup>41</sup> czytamy obrazowe: *ściele się mostem do nóg W. Ks. Mci męża*, a w epistole nr 1283<sup>42</sup> spotykamy rymowankę:

*Upadam do nóg jak długa,  
bom wierna żona i najni[ż]sza sługa.*

Wolno się zatem poważać na opinię, iż komentarz Autora do listów Czarneckiego brzmi zbyt ostro i jest krzywdzący dla tego korespondenta Radziwiłłów.

Szkoda, że w tak solidnej i ładnej oprawie wydawniczej, jaką szczyliło się Wydawnictwo Poznańskie na targach książki we Frankfurcie nad Menem, dopuściło ono rażące niedopatrzienia korekty, np. trzykrotne podanie na s. 153 bardzo znanego nazwiska w błędnej pisowni (J. S. Bandtkie). Wątpliwości budzi szyk w nawiasie na s. 155, podobnie na s. 313 czyjeś niedopatrzenie zakłóca logikę przysłowia, czytamy bowiem: *co z myśli, to z oczu*, w bezpośrednim kontekście poprzedzającym *jak pojedziesz, to ...* Na s. 19 zachowano *Abryla* zamiast *Apryla* (Aprila). Wydaje się, że Autor celowo odstępował od reguł transkrypcji, aby pokazać swoistości dawnego języka. Nie uniknął pułapek wynikających z takiego podejścia, czasem bowiem powstają zakłócenia logiczne. W cytacie na s. 298 litera *i* występuje w funkcji grupy *ij*, polecenie brzmi bowiem *przyslij*, tymczasem mamy wrażenie perfektu: *każ trzewiki zrobić i przyszli czarne*. Na s. 277 księżna Magdalena pisze o mężu: *w nogi mię całuję i przeprasza*, natomiast na s. 236 zamiast *odrzuć* wydrukowano *odrzuce* obietnice. Warto może podać tu kilka jeszcze zauważonych, a w erracie nie uwzględnionych błędów, których sprostowanie może mieć istotne znaczenie. Na s. 19 zabrakło koniektury [ę] w zapisie *książę jegomość*, na s. 285 *ni masz* powinno być rozdzielnie, w znaczeniu *nie masz*; w tym samym cytacie *bawi prolongacją* zamiast *prorongacją*, na s. 69 *nadzy* w miejsce *naczy*. Taki lapsus, jak „wiedza lingwistyczna” nie powinien uchodzić uwagi korektorów. Brak cudzysłowu otwierającego cytaty z «Astrei» (s. 157) i zamykającego fragment listu Magdaleny Radziwiłłowej (s. 271) świadczy być może o pośpiechu redakcyjnym.

Wszystkie te drobne usterki nie niweczą przecież zasadniczych, a wykazanych wyżej, wartości książki Alojzego Sajkowskiego.

Barbara Judkowiak

<sup>39</sup> List pierwszy w AGAD, AR, dz. V, t. 435, drugi w Oss. rpis. 5257 III, s. 330.

<sup>40</sup> Listy z 1730 r., AGAD, AR, dz. V, t. 436.

<sup>41</sup> AGAD, AR, dz. V, t. 52, k. 669.

<sup>42</sup> Ibidem.